SPORTOWIEC

• 12 LISTOPADA 1952 • NR 45 • CENA 1 ZŁ •



Skromny broni strzał Alszera w meczu towarzyskim Unia — Ogniwo Byt. 2:2

O PRZEŁOM
W DZIEDZINIE KULTURY FIZYCZNEJ I SPORTU

W „Trybunie Ludu" ukazał się artykuł A. Starewicza pt. „O przełom w dziedzinie kultury fizycznej i sportu". Oto obszerne jego wyjątki:

„Postępy, jakie notujemy w rozwoju kultury fizycznej i poziomie sportu **nie odpowiadają ani zadaniom, ani możliwościom, jakie władza ludowa stworzyła dla upowszechnienia kultury fizycznej i rozkwitu sportu polskiego.** Rozwój kultury fizycznej i poziom sportu pozostają wciąż w tyle za ogólnym rozwojem kraju, postępują żółwim krokiem naprzód, nie zaspokajając rosnących potrzeb i wymagań naszego społeczeństwa, a w szczególności naszej młodzieży.

Tempo umasowienia ruchu sportowego jest wybitnie niedostateczne. W zrzeszeniach związków zawodowych zorganizowanych jest ponad 400 tysięcy sportowców, czyli około 10 procent członków tych związków. Plany w dziedzinie umasowienia sportu, aczkolwiek często skromne i mało mobilizujące, nie są realizowane, a przynależność do zrzeszenia sportowego często ma charakter formalny, nie jest bynajmniej połączona z systematycznym uprawianiem ćwiczeń fizycznych i sportu. Na wsi liczba członków LZS wynosi ponad 300.000 osób, co jednak daleko nie odpowiada możliwościom i potrzebom.

Aktywność sportowa wielu zespołów wiejskich jest nikła. W szkolnictwie liczba członków szkolnych kół sportowych nie sięga 10 procent uczniów. Ogółem liczba zrzeszonych w dobrowolnych organizacjach sportowych nie sięga jeszcze miliona — przy czym słaba aktywność wielu kół sportowych czyni się przynależność nieraz często formalną. Świadczy o tym także wymownie nikła jeszcze stosunkowo liczba zdobytych odznak SPO.

W dziedzinie upowszechnienia kultury fizycznej i sportu niezbędne jest dokonanie wielkiego wysiłku i osiągnięcie głębokiego przełomu, tak, by w okresie najbliższych trzech — czterech lat objąć obowiązkowym wychowaniem fizycznym młodzież w całym szkolnictwie, rozbudować zrzeszenia sportowe, rozszerzyć liczbę faktycznych i aktywnych ich członków do 3 — 4 milionów ludzi. Jest to zadanie w pełni realne i odpowiadające potrzebom naszego państwa i budownictwa socjalistycznego.

Poziom naszego sportu podnosi się zbyt powoli, a w niektórych dziedzinach nie notujemy żadnej poprawy.

Podstawowym wskaźnikiem jakości i poziomu ruchu sportowego jest obok realizacji SPO sport kwalifikowany — osiągnięcia czołówki sportowej — potężny środek propagandy sportu i bodziec do jego rozwoju i upowszechnienia. Wyniki osiągnięte przez polską reprezentację na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach nie były bynajmniej przypadkowe, lecz odzwierciedlały ogólny poziom naszego sportu.

Wyniki te nie były dla nas zbyt zaszczytne (mimo pewnego postępu w porównaniu z poprzednimi Igrzyskami Olimpijskimi w Londynie). Nie odpowiadają one w żadnym razie tym możliwościom rozwoju sportu, jakie stwarza władza ludowa.

Rozwój sportu kwalifikowanego — osiągnięcia czołówki sportowej — nie opiera się u nas na szerokiej bazie sportu masowego, na szerokiej eliminacji i starannym doborze wyróżniających się zawodników, jak to ma np. miejsce w ZSRR lub na Węgrzech.

Do niezrealizowanych zamierzeń należy powołanie młodzieżowych szkół sportowych przy zrzeszeniach, jak również systematyczne podnoszenie poziomu naukowego kadry trenerskiej, której część obciążona jest ciasnym praktycyzmem i nacechowana jednostronnością wiedzy fachowej.

Na poziomie naszego sportu wciąż jeszcze odbija się ujemnie brak systematycznej pracy ideowo-wychowawczej wśród czołowej kadry sportowej oraz w szeregach organizacji i wśród działaczy sportowych.

Wciąż jeszcze zamiast ducha zdrowego współzawodnictwa, dają o sobie znać szowinizm klubowy i kaperownictwo. Na boiskach i stadionach trafiają się jeszcze co pewien czas karygodne wypadki chuligańskich wybryków.

Przygotowanie kadr sportowych nie odpowiada naszym zadaniom w dziedzinie rozwoju kultury fizycznej ani ilościowo, ani jakościowo. Bez kadr instruktorów i trenerów nie może być mowy o upowszechnieniu sportu i o podnoszeniu jego poziomu. Tymczasem liczba absolwentów z wyższym wykształceniem jest o połowę za mała, a wykorzystanie ich nie dość racjonalne. Plan szkolenia instruktorów i organizatorów sportowych na rozmaitych krótkoterminowych kursach jest realizowany zaledwie w połowie, przy czym zdarza się, że kursy te traktowane są jako atrakcyjne spędzenie wczasów na koszt państwa.

Nie ma jeszcze warunków dla niezbędnego szkolenia trenerów i podnoszenia ich kwalifikacji. Nie została zorganizowana szkoła trenerów. Podobnie nie zorganizowano dotychczas Instytutu Naukowo - Badawczego oraz Rady Naukowo - Metodycznej przy GKKF, niezbędnych organów dla zabezpieczenia właściwego kierunku wychowania fizycznego i prawidłowego szkolenia kadr sportowych.

Wysiłki działaczy sportowych natrafiają w tej dziedzinie nieraz na pokutujące tu i ówdzie przesądy, negujące naukowe podstawy wychowania fizycznego i sportu. Wychowanie kadr sportowych musi obejmować nie tylko rzetelną wiedzę fachową, ale także wiedzę polityczną, która pozwoli silniej rozbudzić w ruchu sportowym ducha ideowości, wysokiej moralności i patriotyzmu.

Niedostateczna jest mobilizacja szerokiego aktywu do dobrowolnej, społecznej pracy w ruchu sportowym, której wielkie znaczenie podkreśliła uchwała Biura Politycznego KC PZPR. Na ruchu sportowym ciąży od góry do dołu biurokratyzm wielu ogniw państwowych i związkowych, powołanych do kierowania sportem, zastępowanie działaczy przez urzędniczy aparat, hamowanie społecznej inicjatywy i lekceważenie roli aktywu społecznego.

Te niebezpieczne tendencje cechowały w szczególności GKKF i niektóre terenowe Komitety Kultury Fizycznej, co spowodowało, że wielu cennych, pełnych gorącego zapału działaczy sportowych, odsunęło się od aktywnej i pozytywnej pracy w ruchu sportowym.

Materialna baza sportu nie jest dość planowo rozbudowywana i wykorzystywana. Liczba urządzeń sportowych w kraju nie jest bynajmniej mała, lecz rozmieszczenie ich nie odpowiada naszym potrzebom. Fakt ten narzuca konieczność dalszej planowej, systematycznej rozbudowy stadionów, boisk, pływalni, sal gimnastycznych w ścisłym powiązaniu z rozwojem kraju, ze wzrostem miast i nowych ośrodków przemysłowych oraz szkół.

Żywiołowość w tej dziedzinie nie została dotąd opanowana, a stan realizacji inwestycji jest w szeregu wypadków zły i bardzo zły. Również palącym i nierozwiązanym dotąd zadaniem jest bardziej intensywne i bardziej planowe wykorzystanie istniejących urządzeń sportowych.

Poważna odpowiedzialność za te zaniedbania i braki ciąży na dotychczasowym kierownictwie GKKF, które mimo częstej publicznej krytyki nie potrafiło się zdobyć na zwrot w swej pracy.

Niezdolność do wprowadzenia w życie ustalonych planów i własnych uchwał, biurokratyzacja życia sportowego, tłumienie krytyki, oderwanie od terenu i zrzeszeń sportowych, brak kolektywnej pracy i wynikający z tych wszystkich błędów brak autorytetu wśród szerokich rzesz sportowych — oto co charakteryzowało działalność dotychczasowego kierownictwa GKKF. W tych warunkach szereg ofiarnych działaczy sportowych, w tej liczbie szereg pracowników GKKF nie miało pola do owocnej pracy i należytego wykonywania ciążących na nich obowiązków.

Zaniedbania i słabości rozwoju naszego ruchu sportowego wynikają także z niedostatecznej pomocy i opieki nad kulturą fizyczną i sportem ze strony Związku Młodzieży Polskiej, który powinien być duszą ruchu sportowego młodzieży, ze strony związków zawodowych, stanowiących obok szkolnictwa główną bazę rozwoju sportu, ze strony prezydiów rad narodowych, oraz ze strony wielu instancji i organizacji partyjnych.

Mamy wszystkie warunki ku temu, aby szybko i do końca przezwyciężyć zacofanie w dziedzinie kultury fizycznej, otrzymane przez nas w spadku po reakcyjnych rządach przedwrześniowych.

Mamy wszystkie warunki na to, aby ogarnąć ruchem sportowym miliony ludzi, a przede wszystkim całą młodzież polską w mieście i na wsi, podnieść poziom kultury fizycznej narodu, wykorzystać w pełni zdrowe ambicje i talenty młodych zastępów zawodników, podnieść świadomość polityczną wśród szerokich rzesz sportowców i porwać ich do walki o sukcesy międzynarodowe, o zdobycie nowych rekordów krajowych i zaszczytnych rekordów światowych dla Polski.

Są to zadania wielkiej wagi, których znaczenie podkreślił towarzysz Bierut w słowach skierowanych do działaczy sportowych i sportowców:

„Umasowienie sportu, objęcie wychowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miast i wsi, a zwłaszcza młodzieży, stanowi nie tylko poważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonania wielkich zadań, stojących przed narodem polskim na jego drodze do nowego życia, do wzmacniania siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej".

WŁODZIMIERZ RECZEK PRZEWODNICZĄCYM GKKF


Włodzimierz Reczek

Prezydent Rzeczypospolitej odwołał ze stanowiska przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Józefa Farugę.

Prezydent Rzeczypospolitej mianował przewodniczącym Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Włodzimierza Reczka, dotychczasowego zastępcę kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

Prezes Rady Ministrów mianował Michała Jekiela, Feliksa Kędziorka i Pawła Procka wiceprzewodniczącymi Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

PIORUNUJĄCE ŚCIĘCIA Z LEWEJ I PRAWEJ

Raz już publiczność polska miała okazję oglądać siatkówkę w bardzo dobrym gatunku w 1948 r., oczywiście dzięki siatkarzom radzieckim i czechosłowackim. Praska Sparta gościła wówczas w Warszawie z okazji międzynarodowego turnieju siatkówki i koszykówki, urządzonego przez AZS, który obchodził wtedy swój jubileusz. Zaś drużyna moskiewskiego Dynamo przyjechała, jak będzie i w tym roku, z wizytą w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

PIERWSZA DRUŻYNA

W skład pierwszej szóstki, którą w 48 roku widzieliśmy w Polsce, wchodzili następujący gracze: Jakuszew (najstarszy), Ułjanow (obecnie kapitan drużyny), Szczagin, Rewa, Woronin i Niefiedow.

Ostatnio na mistrzostwach świata w Moskwie czterech pierwszych grało w dalszym ciągu w pierwszym składzie, doszło do nich dwóch nowych: Pimenow i Achwiedjanin. Zaś Niefiedow i Woronin przeszli do drugiej szóstki.

Reprezentacyjna drużyna — to w cywilu „starsi panowie"; średni wiek ponad 30 lat. Wołodia Szczagin, który ma pod dziendziestkę, zaprezentował w Moskwie naszym chłopcom swą dorastającą, ładną córę, dobrze już zapowiadającą się siatkarkę. A na placu Wołodia jest najwszechstronniejszym graczem, o niespotykanej wprost elastyczności i refleksie — cechach związanych zdawałoby się tylko z wiekiem młodzieńczym. Lecz trening działa cuda.

Zapytywali kiedyś nasi zawodnicy Rewy, najlepszego ścinającego (jednakowo bije lewą i prawą ręką wyskakując prawie do pasa ponad siatkę), skąd on ma taki wyskok. Odpowiedział, że zawsze miał dużą skoczność, lecz do obecnej formy doszedł przez trenowanie wyskoku z ciężarkami w ręku lub w ciężkich butach. Po zdjęciu tego „balastu", twierdził, iż skacze się jak piórko w górę.

Z wizyty Dynamo w Warszawie. Blokuje Jakuszew, z boku Kitajew (7) i Szczagin (4).

BLOK POTRÓJNY

Od ostatniej bytności u nas drużyna radziecka zrobiła duży postęp. Przede wszystkim bardzo wzmocniła zagrywkę i zastosowała podwójny i potrójny blok. W 48 roku zauważyliśmy, że zawodnicy radzieccy blokowali pojedynczo — co, jak wiemy, nie jest tak pewne. Ten system zastawy wymagał doprowadzonej do perfekcji obrony. I rzeczywiście, zaimponowali nam wówczas akrobatycznymi wprost zagrywkami w placu, gdzie całkiem beznadziejne piłki były ratowane jednym palcem czy rzutem tuż nad ziemią.

W 48 roku mówiło się o zawodnikach radzieckich, iż byli indywidualnie fantastycznie wyszkoleni; dziś dochodzi jeszcze doskonałe zgranie i taktyczna dojrzałość. Wprowadzili ostatnio tak zwanego „czwartego do ataku" — to znaczy, że po zagrywce przeciwnika, jeden gracz z drugiego szeregu podchodzi pod siatkę i do niego jest kierowana druga piłka, on zaś może wystawić każdemu z trzech graczy stojących pod siatką, co przeszkadza ustawieniu się bloku strony przeciwnej. Najczęściej akcja taka ma miejsce, gdy Szczagin jest w drugim szeregu, gdyż on najidealniej rozdziela piłki. Często również zawodnicy stosują atak z drugiej piłki, zaskakując przeciwników.

Gra w polu jest nadal doskonała — może tylko przy wzmocnionym bloku nie mają teraz zawodnicy tylu okazji do popisywania się akrobatycznymi akcjami. W Moskwie jednak, w meczu z Czechosłowakami, kiedy ogromny Tesarz bił 20 cm nad blokiem, pokazali, iż umieją po dawnemu ratować piłkę po bezapelacyjnym zdawało by się ścięciu.

KOSZELEW — PIORUNOCHRON

No, a jak się prezentuje druga szóstka? Na wszystkich meczach w Moskwie, z wyjątkiem ostatniego z Czechosłowacją, po wygranych dwóch setach przez pierwszą szóstkę, na boisko wychodził drugi skład i również wygrywał bez zająknienia. Zawodnicy ci mają może mniej rutyny i pewności, lecz pod względem technicznym są na bardzo dobrym poziomie. Ogólną uwagę zwracał młody, blisko dwumetrowy Koszelew, „piorunochron niewąski" (jak go określiły nasze zawodniczki), który zapowiada się na wysokiej klasy gracza.

Jeszcze jeśli chodzi o wysokość graczy, to warto zaznaczyć, iż średnia wzrostu reprezentacji siatkarzy jest wyższa niż reprezentacyjnych koszykarzy.

K. PROGULSKA

TRZY RAZY O SPORTOWCACH ZSRR

— Nauczyłyśmy się ścinać z każdej pozycji — mówi Hajecówna (nr 4)

Kto był na finałach mistrzostw siatkówki, pamięta dobrze nową jakby grę zawodniczek AZS. Mocne ścięcia, silny, często potrójny blok. Piłka szła do ataku z każdej pozycji. A przecież jeszcze kilka miesięcy temu akademiczki nigdy tym „nowym systemem" nie grały.

Rozmawiamy z Krystyną Hajecówną, jedną z tych, które były w Moskwie na mistrzostwach świata.

— To wynik pobytu w Związku Radzieckim. Tak grają zawodniczki radzieckie. Nieraz podczas treningu mówiły nam: uczcie się nowoczesnych bloków, to bardzo ważne. Szczególnie Czudina opiekowała się nami.

— Czy tylko bloki i atak z każdej pozycji „przywiozłyście" do Polski?

— O, nie! Wiele więcej, a najważniejsze to długa, godzinna rozgrzewka przed meczem. Przedtem nie stosowałyśmy tak długiej rozgrzewki. Najwyżej 15 minut. Na mistrzostwach przekonałyśmy się, jak świetne wyniki daje długotrwałe rozgrzewanie. Przed meczem z drużyną radziecką rozgrzewałyśmy się, trenując wszystkie elementy gry. Ale od razu nie pomogło...

WSPÓLNE TRENINGI I NAUKA PŁYWAKÓW

Trener Czuperski był w kwietniu tego roku razem z czwórką naszych najlepszych pływaków na wiosennym treningu w Moskwie. W tym czasie trenowali tam również pływacy węgierscy i niemieccy. Pytamy trenera Czuperskiego o korzyści, jakie przyniósł naszym zawodnikom pobyt w Związku Radzieckim.

Radzieccy trenerzy, współpracując z nami i korzystając z naszych doświadczeń, zwrócili również uwagę na wiele naszych bardzo istotnych błędów. Nie tylko dotyczących techniki pływania, ale i samego sposobu przeprowadzania treningów. Np. największym minusem Gremlowskiego było słabe odbijanie się przy nawrotach. Tracił na tym kilka sekund. Trener kadry radzieckiej spędził wiele czasu z Gremlowskim, wskazując mu prawidłowe nawroty. Gremlowski w kilka dni potem pobił rekord Polski, do czego z pewnością przyczynił się trening.

Na zakończenie treningu mieliśmy wspólną naradę, na której przedyskutowaliśmy plan pracy na dwa sezony, przedolimpijski i zimowy. Pływacy uprawiają teraz sporty uzupełniające, sezon zimowy przesunięto o prawie cały miesiąc. Chodzi o to, żeby przez jesień eliminować wszystkie usterki.

— Jak np. prześladujące Polaków nożyce, co? — wtrącam.

— Nożyce! Mrozównie już w Moskwie mówiono o nożycach. Ale nie przejęła się tym i my, niestety, też.

WOLAŁBYM ANUFRIEWA

Brukarz Leon Koźbiał jest jednym z tych kibiców, którzy nie tylko nie opuszczają żadnego poważniejszego meczu, ale orientują się doskonale w wynikach liczbowych, znają nazwiska zawodników, a o sportowcach radzieckich wiedzą bardzo dużo.

Rozmawiamy o sukcesach na Olimpiadzie, o wizycie sztangistów i spodziewanym przyjeździe do Polski siatkarzy i zapaśników.

— Tak — mówi Koźbiał — dobrze, że przyjadą, ale szkoda, że tylko oni. Siatkówka i zapasy to ciekawe, ale chciałbym zobaczyć i biegaczy. Był w Warszawie Zatopek, jak to byłoby dobrze gdyby przyjechał i Anufriew. To dopiero byłaby emocja a dla naszych biegaczy szansa nawiązania walki, choć, niestety, Graj wtedy nie startował. Ja, choć nie przepadam za siatką i zapasami, jak przyjadą radzieccy mistrzowie — pójdę ich zobaczyć

A. B.

Leon Koźbiał zna się dobrze na sporcie

NAJMOCNIEJSI SPORTOWCY

A. Mekokiszwili — waga ciężka — zdobył w Helsinkach złoty medal w zapasach w stylu wolnym

D. Czimakuridze — mistrz XV Olimpiady wagi średniej w zapasach w stylu wolnym

W stylu klasycznym I. Kotkas zdobył złoty medal na XV Olimpiadzie w wadze ciężkiej

26-letni komsomolec Sz. Safin uzyskał tytuł mistrza olimpijskiego w st. klas. w wadze lekkiej

Mistrz olimpijski w zapasach w stylu klasycznym B. Gurewicz — waga musza

J. Punkin zdobył na Igrzyskach w Helsinkach złoty medal w stylu klasycznym w wadze piórkowej

ŚLISKI KONTREDANS

Jedną z niezwykle dla hokeja na lodzie charakterystycznych właściwości jest ciągły „kontredans" walczących na lodowej tafli zawodników. W pewnych odstępach czasu — dłuższych lub krótszych — w zależności od przebiegu wypadków, widzimy zmiany graczy — pojedynczo, atakami, a nawet całymi piątkami.

Ba, przepisy zezwalają przecież nawet na grę bez bramkarza, której to możliwości może się chwytać tonący czyli przegrywający, jak przysłowiowej brzytwy, by przez przewagę jednego gracza w polu zmienić niekorzystny dla siebie wynik.

Właściwymi „wodzirejami" tego lodowego kontredansa są tu przede wszystkim kierownicy techniczni drużyn (coachowie), dokonywający zmian w zależności od świeżości pupilów, sytuacji na lodzie itp. Ale często — niestety, jeszcze zbyt często — wkraczają w ich atrybucje dwaj obywatele, ubrani w nieco odmienne niż zawodnicy swetry, a poruszający się po lodowisku z mniejszą lub większą trudnością — sędziowie. Oni to stają się przyczyną „zamieszania" w obmyślanych przez „wodzirejów" planach, krzyżując je niespodziewanie. Krótki — ale ciągle jeszcze zbyt cichy — ich sygnał... i jeden z „tancerzy", a czasami para — wędrują na ustronną, osobną ławeczkę, gdzie dotrzymuje im towarzystwa przez 2,5 lub 10 minut — „przyzwoitka" — w osobie sędziego kar.

W hokeju lodowym — w przeciwieństwie do innych gier zespołowych — przeważająca większość przekroczeń przepisów o charakterze osobistym jest karana z reguły wykluczeniem z gry winnego na określony okres czasu, a nawet do końca zawodów.

O tym musisz pamiętać, drogi hokeisto! Twój przymusowy odpoczynek — to nie tylko kara osobista, ale przede wszystkim osłabienie drużyny na okres twego wykluczenia. Grając nieczysto i narażając się w ten sposób na ewentualne wykluczenie z gry — w dalszej konsekwencji zmuszasz swych kolegów do wzmożonego wysiłku, zmniejszając ich



1



2



3



4



5



6

TWOJE DZIECKO i *sport*



Teresa Jackowska, lat 7, z Warszawy.
7-letnia Teresa na pewno będzie w przyszłości doskonale ćwiczyła na drążku i poręczach.



Eckhard Szmorans, lat 6, z Gliwic.
Strój wytrawnego żeglarza — b. ładny, wiosła trzymane są też właściwie tylko. za młody jesteś jeszcze, Eckhardzie, do uprawiania tak trudnego i wymagającego nie lada siły sportu.

W bieżącym numerze „Sportowca" zamieszczamy dalsze, numerowane zdjęcia konkursowe.

Raz jeszcze przypominamy warunki konkursu. Wyraźne, kontrastowe zdjęcie, niezbyt małego formatu, powinno przedstawiać dziecko w wieku od 3 do 7 lat „uprawiające sport". Na odwrocie fotografii należy wpisać imię i nazwisko lub pseudonim i wiek dziecka. Na specjalnym kuponie kontrolnym trzeba wypełnić dokładnie wszystkie rubryki.

Zdjęcia należy przesyłać pocztą, najlepiej listem poleconym na adres: Redakcja „Sportowca", Warszawa, skrytka pocztowa Nr 255. Na kopercie wyraźnie napisać — Konkurs.

Po zakończeniu reprodukowania zdjęć nasi Czytelnicy sami wybiorą „najlepszych sportowców".



Renata Stamm, lat 7, z Bydgoszczy.
Pozycja Twoja na rowerze jest prawidłowa. Niepotrzebnie patrzysz w obiektyw, zamiast na drogę.



Janusz Kall, lat 6, z Chodecza.
Jeśli to Ty rzeczywiście kopnąłeś tę piłkę, możemy być spokojni o naszą przyszłą reprezentację. Nie podnoś jednak nogi tak wysoko, gdyż może to grozić kontuzją partnerowi.



Danusia Warot, lat 6, ze Śmigla.
Danusia upodobała ćwiczenia wolne i stara się wykonać mostek. Jeszcze trochę poćwiczy, a na pewno główką dosięgnie ziemi.



Lech Kostecki, lat 4, z Lublina.
Nawet na finiszu nie powinieneś zapomnieć o prawidłowym ustawieniu nóg na pedałach. Lewa pięta niepotrzebnie odchylona jest na zewnątrz.

rezerwuar sił, których może im zabraknąć później w decydujących chwilach. Muszą oni przecież grać w czterech czy nawet często w trzech — przeciwko pełnej piątce przeciwnika.

Pamiętaj o żelaznej zasadzie taktyki hokejowej, że brak jednego gracza na lodowisku — to praktycznie w spotkaniu dwóch równorzędnych przeciwników — co najmniej jedna utracona bramka. Taka jest cena, jaką płacisz za chwilę słabości i brak opanowania nerwowego.

Sceneria tego „tanecznego spektaklu" byłaby niepełna, gdybyśmy pozostawili na boku tych, którzy co prawda nie mają łyżew na nogach, ale ich niezwykle czynny udział w grze jest bardzo istotny dla jej przebiegu — widzów. Ileż krzyków i gwizdów słychać w tych właśnie momentach, w których wkraczają na scenę lodową sędziowie, wykluczając z gry zwolenników idei zwycięstwa za każdą cenę.

A tak łatwo dałoby się tego uniknąć, gdyby ci, którzy z takim samozaparciem oglądają zawody hokejowe przy kilkunastu stopniach mrozu — poświęcili trochę chęci i czasu, aby przeczytać w domu kilka razy przepisy tej fascynującej gry.

Prawda, że są one dość skomplikowane, ale chodzi przecież o te najistotniejsze, a te stosunkowo łatwo można sobie utrwalić w pamięci, kontrolując swe wiadomości przy okazji oglądania zawodów i porównując je z decyzjami sędziów.

Kilka poniższych przykładów — wziętych z życia — niech spełni rolę poglądowej lekcji, jak grać wolno, a jak grać nie należy.

Fot. Nr 1 — HEINECKE (NRD) stara się w sposób niezgodny z przepisami powstrzymać start do krążka PALUSA, hakując mu kijem nogę...

Fot. Nr 2 — Natomiast ten hak — idący wyraźnie w kierunku krążka, a wykonywany przez samego w Polsce obrońcę CSR, BUBNIKA — jest zgodny z przepisami i nie nasuwa żadnych zastrzeżeń.

Fot. Nr 3 — Tak trzymany kij — w bezpośredniej bliskości przeciwnika — kwalifikuje jego właściciela do 2-minutowej „odsiadki", a w wypadku dokonanego zranienia twarzy lub głowy — nawet do 5-minutowej.

Fot. Nr 4 — Za chwilę lewy łokieć i lewa noga WRÓBLA I będą w ruchu i ŚWICARZ zapozna się ze stopniem twardości lodowiska katowickiego. Subtelny ten faul był trudny dla uchwycenia przez sędziego, a prawie niedostrzegalny dla widzów — niemniej WRÓBEL powinien zainkasować „ustawowe" dwie minuty.

Fot. Nr 5. ...tym razem niedozwolony hak kijem jest zastosowany w odniesieniu do kija CSORICHA, aby utrudnić graczowi kontynuowanie akcji. W tych wypadkach sprawcy winni być ukarani dwuminutowym wykluczeniem z gry.

Fot. Nr 6. — Doskonały napastnik CSR, REJMAN, w sposób wyraźnie będący w kolizji z przepisami, usiłuje uniemożliwić CHODAKOWSKIEMU wyjazd z narożnika.

J. ZARZYCKI



Gorący moment pod koszem krakowskiego Ogniwa, które pokonało w Warszawie AZS 65:45

Fot CAF.



Wynik Petrusewicza 1:12,9 na 100 m żabką, to jeden z czołowych rezultatów europejskich *Fot. Rostkowski*

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

W rozegranych w Bydgoszczy mistrzostwach CRZZ w podnoszeniu ciężarów ustanowiono 3 rekordy Polski: w lekkiej w wyciskaniu — Wójcik (Górnik) 88,7 kg, w lekkociężkiej w wyciskaniu — Sadowski (Budowlani) 102,75 kg i w tej samej wadze w trójboju — Sadowski 317,5 kg. Tytuły mistrzów zdobyli: w koguciej Kaczmarczyk (Górnik) — 237,5 kg, w piórkowej Skowronek (Górnik) — 272,5 kg, w lekkiej Ścigała (Stal) — 282,5 kg, w średniej Nożewski (Górnik) — 282,5 kg, w półciężkiej Prułkowski (Włókniarz) — 285,0 kg, w lekkociężkiej Sadowski (Budowlani) — 317,5 kg i w ciężkiej Pluciński (Kolejarz) — 286,0 kg.

W czasie rozgrywanych we Wrocławiu na krytej pływalni mistrzostwach Dolnego Śląska Petrusewicz przepłynął 100 m st. klas. A (żabką) w 1:12,9, ustanawiając nowy rekord Polski. W mistrzostwach startuje ponad 380 zawodniczek i zawodników.

W Piotrowicach odbyły się gimnastyczne mistrzostwa CRZZ przy udziale 190 zawodniczek i zawodników. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął Górnik — 2.614 pkt., 2) Stal — 2,420 pkt., 3) Włókniarz — 2.280 pkt., 4) Kolejarz — 2.082 pkt., 5) Spójnia — 2.043 pkt., 6) Ogniwo — 1.738 pkt., 7) Unia — 1.580 pkt., 8) Budowlani — 1.172 pkt. W klasie mistrz. wśród mężczyzn zwyciężył Paweł Gaca (Górnik) — 109,2 pkt., 2) Sobala — 106,75 pkt., 3) Świętek — 106,75 pkt., 4) Jokiel — 105,30 pkt. (wszyscy ze Stali). W konkurencji kobiet: 1) Swierzy (Stal) — 75,05 pkt., 2) Horzonek (Stal) — 74,25 pkt., 3) Marciółczak (Włókniarz) — 70,04 pkt.

W meczu pięściarskim o mistrzostwo I ligi warszawski CWKS pokonał we Wrzeszczu gdańską Gwardię 12:8. W Chorzowie, również o mistrzostwo I ligi, miejscowa Stal zremisowała z Kolejarzem Gdańsk.

W decydującym spotkaniu o mistrzostwo Polski juniorów w hokeju na trawie poznańska Stal pokonała Ogniwo Gniezno 3:1 (2:0), zdobywając tytuł mistrzowski.

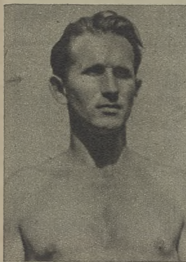
W spotkaniach o mistrzostwo ligi koszykówki padły następujące wyniki: GRUPA I: Włókniarz (Ł.) — Stal (P.) 58:59 (34:38), Gwardia (Kr.) — Kolejarz (W.) 56:58 (po dogrywce), Kolejarz (Ostr.) — OWKS (L.) 41:43 (do dogrywce). GRUPA II: Kolejarz (P.) — CWKS 44:64 (14:28), AZS (W.) — Ogniwo (Kr.) 45:65 (21:35), Spójnia (Gd.) — Spójnia (Ł.) 74:42 (26:13). W I gr. prowadzi Kolejarz Warszawa przed Włókniarzem Łódź. W grupie II — CWKS przed Spójnią Łódź.

W meczu żużlowym w Bydgoszczy Bydgoszcz pokonała Wrocław 28:28 pkt.

Na lodowisku na Torkacie został rozegrany mecz hokejowy między CWKS i Gwardią, zakończony zwycięstwem CWKS 8:4 (2:2, 3:0, 3:2). Wojskowi zaprezentowali się bardzo dobrze, mając wyraźną przewagę nad przeciwnikiem.

Komisja sportowa Pol. Zw. Mot. ustaliła listę najlepszych rajdowców Polski na rok 1952: kateg. 125 ccm — 1) Szczurowski (Budowlani Warszawa), 2) Grabiński (AZS Gliwice); kat. 250 ccm — 1) Żurawiecki (Bud. Warszawa), 2) Jakubowski (Spójnia Warszawa); kat. 350 ccm — 1) Paluch (Górnik Michowice), 2) Puzio (Budowlani Warszawa); kat. 500 ccm — 1) Kwiatkowski (Ogniwo Warszawa), 2) Szarle (Ogniwo Warszawa); wózki — 1) Jonasz (AZS Gliwice), 2) Kozłowski (Budowlani Warszawa).

Na odbytym w Warszawie plenum Sekcji Narciarstwa GKKF wybrano przewodniczącym sekcji powtórnie Małczewskiego. Dla realizacji zadań, stojących przed sekcją, postanowiono powołać następujące komisje: Radę Trenerów, Kolegium Sędziów, Komisję Urządzeń i Sprzętu, Komisję Sportową, Komisję do Spraw Młodzieży i Wychowania.



Paweł Gaca pokonał zdecydowanie w mistrzostwach CRZZ Sobalę

Fot. W. Zarzycki

PIŁKARSKI SLALOM W CHORZOWIE

KILKA tysięcy widzów, przybyłych na stadion Unii w Chorzowie, zamiast decydującego spotkania o tytuł Mistrza Polski doczekało się jedynie przyjacielskiej piłkarskiej zabawy na śniegu — „zawodów towarzyskich", zakończonych remisowym wynikiem 2:2.

Taka była decyzja sędziego, podyktowana stanem boiska. I słusznie, bowiem jedna strona boiska pokryta była grubą warstwą śniegu, w której głęboko zapadały się nogi, a chwilami piłka zupełnie ginęła, tak, że trudno było ją odszukać. Wprawdzie pod drugą bramką było śniegu mniej, ale za to znów niebezpiecznie ślisko.

W tych warunkach przesadą byłoby mówić o piłkarskiej grze, a cóż dopiero o spotkaniu, w którym chcielibyśmy widzieć cechy prawdziwie mistrzowskiej gry.

Śnieg nie może być wrogiem piłkarzy, a zasada całorocznego treningu wymaga wyjścia na boisko w podobnych warunkach, jakie były w Chorzowie, zwłaszcza, kiedy to jest konieczne w przygotowaniach do sezonu wczesną wiosną.

Trzeba jednak protestować, gdy chodzi o rozgrywanie piłkarskich zawodów, w których widownia nie tylko oczekuje zwycięstwa jednej z drużyn, ale chce być świadkiem uroków piłkarstwa — płynnej, technicznej gry, walki o piłkę, strzałów, bramek.

Tymczasem w niedzielę w Chorzowie, chociaż zawodnicy potraktowali „towarzyskie" zawody na serio, niewiele one miały wspólnego z meczem piłkarskim. Oprócz walki z przeciwnikiem, musiano jeszcze walczyć ze śniegiem. Często piłka, wbrew zamiarom zawodników, zmieniała mecz na humorystyczną zabawę. Kryła się w śniegu, zatrzymywała lub dla odmiany toczyła ślizgowym torem w niezamierzone strony. Bramkarze tarzali się w śniegu i błocie nurkując za piłką. Chwilami jednak niefrasobliwość widowiska przerywała obawa poważnych kontuzji zawodników.

W sumie niewiele sportu piłkarskiego poza ambicją zawodników, korzyści — żadnych.

Młodzież bytomskiego Ogniwa wyszła z tej zabawy na śniegu ze znacznie korzystniejszą oceną niż rutynowana drużyna chorzowskiej Unii.

Właściwe spotkanie o tytuł mistrza rozegrane zostanie w czwartek, oby tylko w normalnych warunkach (co już nie pod adresem GKKF..)

T. FORYS

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— Tegoroczny sezon lekkoatletyczny zakończył się. Był on wyjątkowo bogaty w wielkie osiągnięcia i rekordy, szczególnie na dystansach od 1500 m do 10 km. Oto — według tabeli fińskiej — najlepsze wyniki osiągnięte na tych dystansach kiedykolwiek w świecie.

1. G. Hägg — 3:43 — 8:01,2 — 13:58,2 — 3719 p.
2. E. Zatopek — 8:07,8 — 14:03 — 29:02,6 — 3730 p.
3. G. Reiff — 3:46,2 — [illegible] — 14:10,8 — 3701 p.
4. W. Slijkhuis — 3:43,8 — 8:08,8 — 14:14 — 3529 p.
5. W. Schade — 8:13,2 — [illegible] — 29:24,8 — 3556 p.
6. V. Heino — 8:04,8 — [illegible] — 29:27,2 — 3554 p.
7. W. Kazancew — 8:18,[illegible] — [illegible] — 29:48,6 — 3468 p.

I rzecz ciekawa: według tego systemu wyniki Nurmiego kwalifikują go zaledwie na... 33 miejsce.

— Szwajcaria B pokonała w meczu piłkarskim Niemcy zach. B w Monachium 2:0.

— Josy Barthel, mały rekordzista jeszcze mniejszego Luksemburga, ogłosił wywiad, w którym przewiduje następujące swoje wyniki w 1953 r.: 800 m — 1:49, 1 km — 2:19, 1500 m — 3:41, mila — 3:59, 5 km — 13:59. Zaiste apetyt ogromny!

— Również i ze strony innego małego kraju, Danii, nadchodzą informacje o projektach wspaniałych czasów: rewelacja sezonu — zwycięzca Reiffa — rudowłosy, 20-letni Nielsen (mający za sobą już 1.49,7 na 800 m i 4-te miejsce na Olimpiadzie na tym dystansie) oświadczył, że przebiegnie 1500 m — w 3:40. Ma to jednak uczynić dopiero w 1954 roku.

— A oto sensacyjny projekt rozważany w prasie zachodniej — mistrzostwo lekkoatletyczne Europy w konkurencji drużynowej.

Według tego projektu zamierza się podzielić poszczególne ekipy krajowe na następujące grupy, zgodnie z wynikami osiągniętymi na ostatniej olimpiadzie.

Grupa I: seria A: ZSRR — Finlandia — Węgry, seria B: Anglia — Francja — Włochy, seria C: Niemcy zach. — Szwecja — Czechosłowacja.

Grupa II: seria A: Norwegia, Dania, Islandia, seria B: Holandia, Belgia, Szwajcaria, seria C: Jugosławia, Grecja, Turcja, seria D: Polska, Rumunia, Bułgaria.

Wydaje nam się, że przeprowadzenie tego rodzaju mistrzostw nastręczyłoby wiele trudności. (Cb.)

— W Budapeszcie odbyło się spotkanie między reprezentacjami Węgier i Czechosłowacji w podnoszeniu ciężarów. Spotkanie zakończyło się po zaciętej walce zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 4:3. Jednocześnie odbyło się w Budapeszcie spotkanie między reprezentacyjnymi drużynami zapaśniczymi tych krajów, zakończone wysokim zwycięstwem reprezentacji Węgier w stosunku 7:1. (PAP)



Zziębnięci i przemoczeni bramkarze byli w jeszcze gorszej sytuacji niż piłkarze w polu. Wyrobek (Unia) miał mimo to gorący moment, o ułamek sekundy wyprzedzając zamierzoną główkę Kruka (Ogniwo)

KTO PRZEBIEGŁ 220 KM W DWA DNI?!

To, co dziś najwięcej wprawia w podziw w konkurencji biegu maratońskiego, to długość jego — 42,195 km, która jednak dla starożytnych biegaczy wcale nie była szczególnym wyczynem sportowym.

Trzeba przyznać, że starożytni nie biegali na czas i czasów nie mierzyli, choć szybkość i przy długich dystansach odgrywała dużą rolę. Zawodowi bowiem szybkobiegacze zwani *hemerodromi* — jakby całodzienni gońcy na przełaj potrafili pokrywać niewiarygodne wprost przestrzenie w ciągu jednego dnia.

Za czasów maratońskiej bitwy podaje nam sam Herodot, że goniec Feidippides, wysłany przez Ateńczyków do Sparty z prośbą o pomoc przeciw zbliżającym się Persom, zdołał odległość między Atenami a Spartą, wynoszącą około 1200 stadiów, tj. 220 km, pokonać w ciągu *dwóch dni*. Tego to Feidippidesa uczynił Lukian owym biegaczem maratońskim, chociaż między Maratonem a Atenami nie było aż tak wielkiej przestrzeni, która mogłaby stać się powodem śmierci posłańca z wyczerpania. Starożytni bowiem potrafili z wielką szybkością przekazywać wiadomości przy pomocy pieszych posłańców, bo górzysty teren Grecji i kręte górskie drogi i ścieżki wykluczały użycie koni lub wozów. Tradycja starożytna notuje nam też kilka takich wyjątkowych biegów.

Oto wyjątek z pracy Bronisława Bilińskiego pt. „Antyczne tradycje biegu maratońskiego". W najbliższym numerze „Sportowca" — „Tajemnica pierwszego biegu maratońskiego" (wg Meandra 6—7)



Skromny broni strzał Alszera, któremu przeszkadza Kauder. Z prawej Cieślik



Sędzia liniowy, Olejnik, wydreptał już ścieżkę



Pierwsza bramka dla Ogniwa (strzelona przez Kempnego) i pierwszy upadek Wyrobka w błocie. Obok Cebula



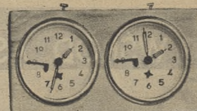
Tym razem Wyrobek chwycił nakrywką.

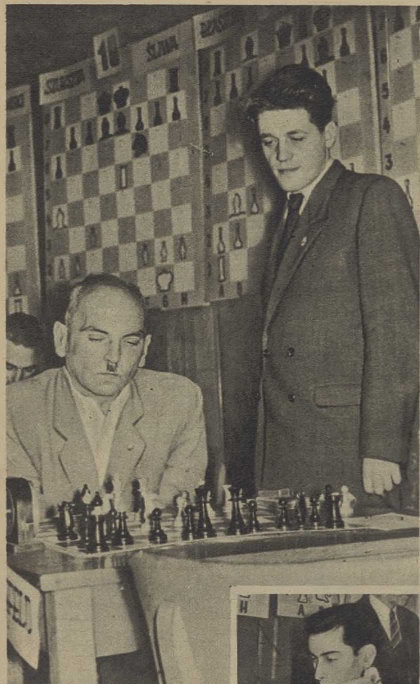
Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski



St. Gawlikowski

KRÓL i PIONEK W RĘKU...

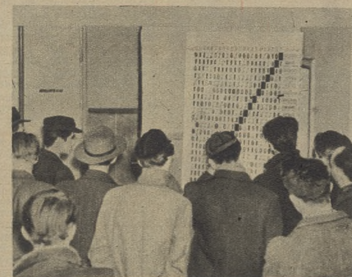












1 W ostatniej rundzie Makarczyk grał z Grynfeldem, a Śliwa z Szuksztą. Walka rozgrywa się jednak między tymi dwoma: Makarczykiem i zaglądającym mu przez ramię Śliwą.

2 Turniej trwał 21 dni. Pęka wprost głowa.

3 Mistrz Śliwa myśli...

4 Gawlikowski miał dwóch pomocników: papierosy i wodę.

5 Prowadzona aktualnie tablica wyników budziła zrozumiałe zainteresowanie kibiców.

6 Gadaliński w ostatecznej klasyfikacji zajął 9 miejsce.

7 Mistrz Blaszczak jest pracownikiem wrocławskiej poczty. Może dlatego był jednym z najpunktualniejszych zawodników. Przychodził na salę, gdy Dom Kultury był jeszcze pusty.

8 Co zjeść na obiad? Po czym dobrze się gra? Problem naprawdę trudny. Ale kelnerzy „Savoy'u" byli dla szachistów niezwykle uprzejmi, wyczekując cierpliwie aż ci zdecydują się wreszcie na wybranie potraw.

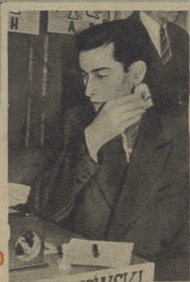
Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski

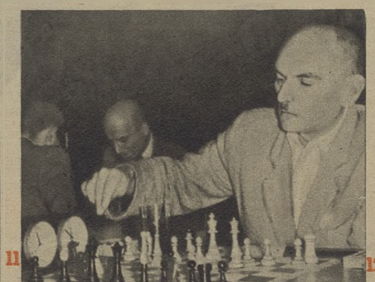
9 Partia, której nie punktowano, ale równie trudna jak te, które rozgrywano na głównej sali. Bo ciągle za mało jeszcze gra u nas młodzieży. Na zdjęciu mistrz Regedziński.

10 Nie pomogło posilanie się ciastkami. Witkowski, wielki smakosz, musiał zadowolić się... 11 miejscem.

11 Mistrz Makarczyk zdecydował się...

12 Grano nie tylko na podium, ale i na widowni. Blaszczak, który zakończył już swoją partię, analizuje posunięcia Makarczyka wspólnie z bardzo młodym entuzjastą szachów.









MARIAN WRÓBEL

NA MISTRZOWSKIEJ SZACHOWNICY

X turniej o indywidualne mistrzostwo Polski zakończył się w **Katowicach** 1 listopada br. Obecnie czas jest na podsumowanie wyników imprezy i wyciągnięcie wniosków. Nie będziemy tu omawiać szczegółowo rezultatów, gdyż są one dobrze znane. Wiemy, że pierwszą nagrodę podzielili niewątpliwie najlepsi mistrzowie **Makarczyk** — mistrz międzynarodowy i **Śliwa**, który po raz trzeci znajduje się na czele tabeli. Jest rzeczą obecnie mniej ważną, czy będzie urządzony jakiś mecz o tytuł mistrza kraju, czy też — co praktykuje się w Związku Radzieckim — obaj zawodnicy otrzymają tytuł mistrza kraju na rok bieżący.

Zarówno **Makarczyk**, jak i **Śliwa** grali w tym turnieju pełną siłą. **Śliwa** przewyższał **Makarczyka** koncepcją, **Makarczyk** zaś wyraźnie górował techniką, rutyną i umiejętnościami taktycznymi. Uważam, że podzielenie I nagrody jest najbardziej sprawiedliwe.

Trzecią nagrodę podzielili **Szapiel** i **Szymański**. **Szymański**, młody zawodnik łódzki, to prawdziwa rewelacja turnieju, gra jego jest dojrzała, atak pewny i pomysłowy, gorzej czuje się w obronie, co jest naturalne u młodego zawodnika. **Szymański** wywalczył sobie tytuł mistrza krajowego, na co w zupełności zasłużył.

Cichym bohaterem turnieju jest niewątpliwie **Szapiel**, walczył on bowiem nie tylko z przeciwnikami na szachownicy i walczył doskonale, jak wskazuje wynik, ponadto musiał on zwyciężyć znacznie groźniejszego wroga, a mianowicie chorobę.

Dlatego uważamy, że „moralnym zwycięzcą" turnieju katowickiego jest ten sympatyczny zawodnik ze Spójni bydgoskiej, którego można stawiać za wzór prawdziwego sportowca.

Miłą wieścią jest powrót do dawnej formy mistrza **Pytlakowskiego**, który w Helsinkach przeżywał spadek formy, a w Katowicach grał już prawie pełną siłą, dlatego nic dziwnego, że znalazł się w czołówce. Drugą niespodzianką jest wysoka nagroda **Ciejki**, który w tym turnieju był groźny dla każdego.

Najstarszy zawodnik turnieju, mistrz **Regedziński**, udowodnił, że ciągle należy do najlepszych i że stara gwardia nie myśli się wycofywać. **Balcarek**, **Plater** i **Grynfeld** uzyskali wyniki dobre i oni zamykają górną połowę tabeli. Natomiast zawiedli dwaj olimpijczycy **Tarnowski**, który wylądował na 12 miejscu i **Litmanowicz**, który był dopiero 15. **Gawlikowski** grał nierówno, obok pięknych partii ma do zanotowania niepiękne porażki. Po **Blaszczaku** znać było dłuższą przerwę w grze, **Szukszta** nie wytrzymał długiego turnieju i pod koniec nie stawiał już oporu.

Na ogół musimy stwierdzić, że poza **Szymańskim** młodzi ulegli starszym i bardziej doświadczonym mistrzom. Ciągle u nas niedomaga jeszcze przygotowanie młodzieży. Ale nic dziwnego, dopóki nie zostanie właściwie postawiona i rozwiązana kwestia instruktorów czy trenerów, na wyniki poczekamy jeszcze długo. Dlatego ponawiamy nasz apel o przyspieszenie realizacji tej arcyważnej kwestii.

Organizacja turnieju katowickiego zasłużyła na pełną pochwałę. Kierownik R. Bąk i sędzia główny W. Witkowski poprowadzili turniej należycie. Na sali tłumy widzów i to jest cenna zdobycz. Zainteresowanie grą duże; wprowadzono demonstracyjne tablice, co ułatwiało obserwowanie partii; porządek na sali dowodził wyrobienia widzów, co jest godne podkreślenia.

Nie wolno nam jednak zamykać oczu również i na minusy.

Poziom gry i umiejętności teoretyczne i taktyczne nie zadowoliły. Poziom więc turnieju był raczej słaby, zbyt często widzieliśmy grube przeoczenia, podstawienia figur, niedokładności debiutowe, fałszywe rozumienie końcówki. Dlatego niewiele jest partii bezbłędnych. Niestety, nie możemy więc mówić o tym turnieju jako dalszym etapie rozwojowym naszych szachów. Daje się zauważyć u graczy brak pracy zespołowej. Obecnie, samotny zawodnik skazany jest z góry na niepowodzenie, tym bardziej, że nie może on poświęcić zbyt dużo czasu na szachy, pracując jeszcze zawodowo.

I tę kwestię należy praktycznie rozwiązać, jeśli pragniemy rzeczywiście rozwoju gry szachowej u nas oraz podniesienia klasy naszej czołówki.



I. Grynfeld

WSZYSTKIE ZDJĘCIA S. ROSTKOWSKI

Rys. Leopold Buchner

J. PODSTOLSKI

WŚRÓD ASÓW I NADZIEI ZAKOPANEGO



Trzykrotna mistrzyni Polski — Teresa Kodelska (AZS)



Tadeusz Kwapień, as atutowy biegaczy „Gwardii".



Akademicki mistrz świata — Stefan Dziedzic.

SEZON NARCIARSKI — urozmaicony ciekawymi imprezami międzynarodowymi w kraju, oraz wyjazdami za granicę — zbliża się szybko. **Zakopane**, choć pozbawione podstawowej imprezy — mistrzostw Polski na rok 1953 — przygotowuje się już intensywnie. Jedyną poważną imprezą, którą się tu planuje, jest Memoriał Bronisława Czecha w konkurencji międzynarodowej. Mistrzostwa Polski tym razem odbędą się w Szczyrku, na Śląsku.

W skokach zespół **AZS**: Kozak, Karwacki, Fortecki, Józkowy, Stanisław Karpiel (któremu sport wyczynowy nie przeszkodził w zdobyciu tytułu inżyniera architektury) — to już ekstraklasa. Za nimi dobrze prowadzona młodzież: Władysław Roj, bracia Korzeniowscy, Rajchel, Sacha, Łatkowski, Roman Gąsienica-Sieczka, Zacherek.

Także i **Gwardia** dysponuje niepoślednimi skoczkami: nadzieją zrzeszenia Andrzejem Gąsienicą - Danielem, wykazującym wielkie postępy, Kazimierzem Hołym (zeszłoroczny sukces w NRD) i braćmi Klamerusami. **W Kolejarzu**, niestety, gorzej, skoczków z przyszłością trudno się doszukać.

Kogo przeciwstawi dla obrony pierwszeństwa dwukrotny mistrz Polski **CWKS?** A więc znów niespożyty Stanisław Marusarz i jego cień Jan Kula, oczywiście Józef Daniel Krzeptowski, młody Kowalski (trzeba to przyznać dobrze wychowany przez Gwardię). Raszka z LZS Barania ze Śląska — zeszłoroczny mistrz Polski w biegu złożonym klasycznym, wicemistrz Polski w skokach Jakub Węgrzynkiewicz z Ogniwa bielskiego, oraz Jerzy Wawrytko z Gwardii. Wszyscy wymienieni odbywają obecnie służbę wojskową. Ponadto dobrze skaczący Gołąb i rewelacyjny Furman. Trudno przewidzieć czy po rocznej przerwie wrócą na skocznię Ciaptak, Wawrytko II i Zarycki. Wszyscy oni poświęcili się zdecydowanie konkurencjom zjazdowym.

W biegu złożonym klasycznym CWKS to potęga. A więc przede wszystkim mistrz sportu, czterokrotny mistrz Polski, Józef Daniel Krzeptowski (po raz pierwszy w historii narciarstwa polskiego ten sam zawodnik cztery razy pod rząd wygrał mistrzostwo w kombinacji klasycznej). Po kontuzji olimpijskiej i związanych z tym niepowodzeniach w zeszłym sezonie zapowiada zwycięski powrót.

Mistrz Polski Raszka jest już w Zakopanem. Mieszka na Groniku, w nowej bazie CWKS, razem ze wszystkimi wojskowymi. Na pewno zechce wykazać swoją wyższość nad Kowalskim, z którym przegrał w Memoriale Bronisława Czecha zeszłego roku. Poza nim Gołąb, mistrz Wojska Polskiego — Styrczula, Rubiś i Tadeusz Dawidek. A przede wszystkim Janek Kula o ile zdecyduje się na start w tej dyscyplinie.

A z innych zrzeszeń? Z **Gwardii** — Hoły, z **AZS** — Kaczmarczyk, mistrz akademicki Polski na rok 1952, Krzysztof Grandys — ci będą najgroźniejsi. Z **Kolejarza** rodzynek — Józef Karpiel, wielki talent i konkurent najlepszych. Chłopiec rozrósł się, doskonale prowadzony przez ojca Stanisława, czołowego ongiś biegacza i mistrza Polski. Już w ubiegłym roku zalał sadła za skórę uznanym mistrzom i sam wszedł do kadry narodowej. Ma lat dopiero dwadzieścia.

Mimo iż w ubiegłym roku **Gwardia** straciła Rubisia na rzecz **CWKS**, potrafiła zrewanżować się wojskowym za porażkę z 1951 roku w sztafecie i potwierdzić swą wyższość **w biegach na pucharze Karkonoszy**.

Gwardia biegaczy — oparta przede wszystkim o starych wyjadaczy Kwapienia, Bukowskiego i Fronka Gąsienicę oraz Stopkę, który tak rewelacyjnie pobiegł zeszłego roku w sztafecie — walczyć będzie o pierwszeństwo z plejadą zawodników **AZS**: Grandysem, Kaczmarczykiem, Stupką, braćmi Kubinami, Kazimierzem Gryczem z Olsztyna, który mimo sztywnego kolana doskonale biega. Z **CWKS** — Styrczula, Bolesław Krzeptowski, Skupień, Gołąb, Dawidkowie, Rubiś, Kowalski, Stramka i inni.

W konkurencjach zjazdowych AZS zawsze bezpośrednio zagrażał CWKS-owi. Wśród mężczyzn najlepsi to Dziedzic, Roj, Obrochta, Banaś, Dobrzyński, Gościński, Kubic, Kunczyński, Kowalski i Semberecki. Groźni już samą ilością i młodością. Wśród kobiet trzykrotna mistrzyni Polski, Kodelska, wielokrotna mistrzyni Polski, pozyskana dla AZS inż. mgr Hanna Bujak, Maria Bąk, młoda i doskonała, Krystyna Janczy, Kubicowna, która weszła do kadry narodowej, Stylińska, Progulska, Zachwatowicz - Karpiel, Zalasińska, Kunczyńska, Szatkowska.

Drużynowo tej grupie nikt nie dorówna. Indywidualnie zwyciężyć może i powinna najlepsza narciarka zjazdowa w Polsce, Barbara Grocholska z **CWKS**, ale w imię prawdy przyznać musimy, że i jej nieraz zdarzyło się przegrać.

Groźna, jak zwykle, jest Marysia Kowalska, która po okresie spadku formy, spowodowanej chorobą, przy końcu ubiegłego sezonu przyszła do siebie. Jeżeli Zofia Wawrytkówna z CWKS zdecyduje się na start i porządnie przedtem potrenuje, będzie groźna dla najlepszych.

Mężczyźni CWKS to drużyna świetnych nazwisk i wyników. Mistrz sportu Ciaptak przewodzi tej grupie. Potem olimpijczycy: inż. arch. Józef Marusarz, Andrzej Czarniak, Stanisław Wawrytko II oraz doskonali: Zarycki, Gogulski, Naorniakowski. Wojtek Wawrytko, wielki talent, który mimo wspaniałych warunków, niestety, zawiódł dotychczas nadzieje.

Z Kolejarza wszedł do kadry narodowej młodziutki zjazdowiec z fantazją, Włodzimierz Czarniak. Należy się też liczyć z „żelaznym" narciarzem Pękalą, który nawet latem znajduje śnieg do treningu. Szczepaniak, Miranowski, inż. Samek - Gąsienica i Schindler z **Gwardii** dopełniają wyrównanej stawki zjazdowców zakopiańskich.



Stanisław Marusarz oraz Józef Daniel Krzeptowski i Kula bronić będą i tym razem prymatu CWKS w skokach.



Ostatni akt 1500 m w Helsinkach. Francuz El Mabrouk (601), rozwiązawszy bieg źle taktycznie, musiał biec na wirażu dużym kołem, tracąc cenne metry. Zwycięzca Barthel (406) ma znakomitą pozycję przy bandzie. (CAF — Planet)



Na długich dystansach bieganie „najmniejszym kołem" należy do obowiązków. Niemiec Braun pamięta o tym dobrze. Krzyszkowiak i Graj liczą raczej na talent.
(CAF — fot. St. Wdowiński)



Trójka długodystansowców finalistów 5000 m XV Igrzysk. Francuz Mimoun zastosował dobrą dla siebie taktykę pilnowania Zatopka.
(CAF — Olympia Kuva)



Karol Hoffman, Adamczyk i Duńska
(Fot. E. Franckowiak)

MAURICE BAQUET

Specjalnie dla „Sportowca"

WIERZĘ w przyszłość POLSKIEJ LEKKOATLETYKI

Mija dokładnie 30 lat od chwili, gdy pełniłem funkcje trenera polskich lekkoatletów. Mój pobyt w Warszawie — tak jak we wszystkich większych miastach, gdzie sport rozwijał się z trudnością — pozostanie na zawsze drogi mej pamięci.

Nie chcę jednak wywoływać drogich mi wspomnień. Pragnieniem moim jest, mimo oddalenia, starać się wnieść również i swój skromny udział do wytłumaczenia złych wyników w Helsinkach. Wiem, że i Francja również nie może sobie powinszować wyników, osiągniętych w lekkoatletyce w stolicy Finlandii, ale to już jest inna historia.

Orientuję się w zagadnieniach sportu polskiego, nie tylko dlatego, że jeździłem do mojej drugiej ojczyzny dwukrotnie po wyzwoleniu, ale ponieważ wasze dzienniki przychodzą do mnie regularnie.

Przede wszystkim sądzę, że *umasowienie*, jak również *trenowanie czołówki*, są pojęte w należyty sposób. Dowodzi tego z jednej strony wykrywanie licznych talentów, z drugiej zaś strony dowodzą tego postępy, tak w czasie, jak i metrach, osiągnięte w ciągu roku przez zawodników.

Niech mi wolno będzie zrobić kilka uwag ogólnych dla wytłumaczenia pewnych rozczarowań.

1 Trening zimowy, który poprzedził okres Igrzysk Olimpijskich, był z pewnością dobrze przeprowadzony w zespole, czego dowodem są doskonałe wyniki osiągnięte przez wielu lekkoatletów *na początku sezonu*. Jeśli chodzi np. o skok o tyczce, skok w dal lub o niektórych biegaczy — nie chcę tu cytować nazwisk — można było mieć uzasadnioną nadzieję, że osiągną oni w Helsinkach dalеko lepsze wyniki. I cóż się stało?

Opinia moja może nie być podzielana, ale uważam, że lekkoatleta, który *raz tylko* osiągnął wysoki wynik, nie zawsze jest w stanie wynik ten powtórzyć. Aby pewnie osiągać najlepszy wynik, trzeba zbliżać się doń lub osiągać go *kilkakrotnie*. Ponadto — wykluczając wyjątkowe przypadki — jest to niemożliwe u nowych talentów: *Niczego nie można osiągnąć bez długotrwałego treningu*. Jest prawdopodobne, że po nowym sezonie zimowym, poświęconym pracy nad osiągnięciem sprawności fizycznej i technicznej, lekkoatleci polscy uzyskają większą pewność realizowania wyczynów wysokiej klasy.

Powtórzę jeszcze raz: potrzeb*ny jest czas*, to znaczy dwa lub trzy sezony, aby przygotować organizm do systematycznego treningu i do stałego uzyskiwania doskonałych wyników.

2 Co się tyczy biegów średniodystansowych, to okazało się, iż niektórzy wartościowi biegacze — nie tylko polscy, lecz także francuscy, radzieccy i inni — o ile byli zdolni osiągnąć doskonałe wyniki podczas *treningu* lub w biegach „za zającem", to nie mogli jednak dokonać tego w biegu otwartym, w zwiększonej konkurencji. Pod tym względem Anglosasi mają nad nami przewagę. Dlaczego?

Bezwątpienia dlatego, że są przyzwyczajeni — *nawet podczas treningu* — walczyć w dużej grupie, w konsekwencji zmieniać tempo i linię, to *znaczy odrywać się* inteligentnie, aby uniknąć zamknięcia. Umiejętność biegania musi być uzupełniona inteligencją taktyczną, którą można rozwijać podczas treningu.

Oto przewaga, której brakowało, moim zdaniem, Francuzom w Londynie i El Mabroukowi w Helsinkach. Mimo odwagi, energii i dobrej woli, które należy sobie wyobrazić jako cechy utalentowanego lekkoatlety, nie dysponuje on doświadczeniem i rutyną z wielkich zawodów.

3 I wreszcie uwagi natury psychicznej.

Zawodnik po raz pierwszy styka się z najlepszymi lekkoatletami świata na szereg dni przed zawodami. Na boisku *treningowym* widzi on jak osiąga się z łatwością i po kilka razy z rzędu wyniki o *wartości światowej*.

Nie twierdzę, iż jest on z góry onieśmielony, lecz, mimo wszystko, jest on pod silnym wrażeniem — z nielicznymi wyjątkami — jest osłabiony psychicznie, przez swą młodość i wrażliwość, jak również przez brak doświadczenia w wielkich zawodach. Trzeba go do tego przyzwyczajać.

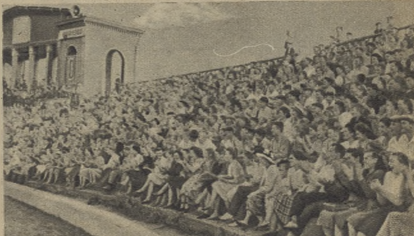
Reasumując, wierzę mocno w przyszłość sportu polskiego, a zwłaszcza w przyszłość lekkoatletyki. Dlaczego?

Ponieważ sport polski posiada kadry wykwalifikowanych wychowawców, kierowników i trenerów, dobrze zorganizowanych i pracujących w oparciu o dobre metody. I wreszcie dlatego, że młodzież polska ma wspaniałe warunki fizyczne i moralne. Jest zrozumiałe, że po zdrowej krytyce zdaje się sobie sprawę z niedomagań i poprawia się swoje błędy. Cierpliwa i rozumna praca zawsze popłaca.

Z drugiej strony nie należy zapominać, że w sporcie „*porażka jest nauką i matką sukcesów*" — jak powiedział pewien geniusz.

Tłum. z franc. M. J.

PIŁKA:
DOBRY
wychowawca



Przepełnione trybuny stadionu włókniarzy w Iwanowie świadczą dobitnie o zainteresowaniu, jakie wzbudzają w najdalszych zakątkach ZSRR mecze piłkarskie. Przed chwilą drużyna Iwanowa strzeliła bramkę charkowskiemu „Lokomotiw". Widownia przyjmuje to oklaskami.

Finałowy mecz piłkarski o Puchar ZSRR, rozegrany 2 bm. w Moskwie na stadionie „Dynamo", zakończył oficjalnie **tegoroczny sezon piłkarski w Związku Radzieckim.**

Moskiewski **„Spartak"** zdobył tytuł **mistrza ZSRR** na rok 1952, a **Puchar ZSRR** — najcenniejsze trofeum piłkarskie, o które w tegorocznych rozgrywkach walczyło 17.000 drużyn — wywalczyło **moskiewskie „Torpedo".**

Jak wygląda obecnie sytuacja w piłkarstwie radzieckim? Żywo mamy wszyscy w pamięci występy piłkarzy radzieckich **na Olimpiadzie w Helsinkach**, ich dramatyczny, remisowy mecz 5:5 z późniejszym finalistą turnieju, Jugosławią. Pamiętamy również wypowiedź kierownika radzieckiej ekipy olimpijskiej **Romanowa**, który na konferencji prasowej po Igrzyskach, oceniając udział sportowców ZSRR w Olimpiadzie, m. in. powiedział:

„Znacznie poniżej swych możliwości wystąpili na Igrzyskach piłkarze".

Sytuacja, w jakiej znajduje się obecnie piłkarstwo radzieckie, jest ciekawa i charakterystyczna. Aby ją jednak właściwie ocenić i zrozumieć, **należy się trochę cofnąć do przeszłości.**

Razem z całą kulturą fizyczną, która notuje w ZSRR wspaniały rozwój od pierwszych chwil ustanowienia władzy radzieckiej, rozwijało się i **piłkarstwo**, jedna z najstarszych i najbardziej masowych dyscyplin sportu w ZSRR.

Szeroka i różnorodna jest **„geografia" radzieckiej piłki nożnej.** Rozprzestrzenia się ona od brzegów Oceanu Spokojnego do Zakarpacia, od polarnego morza Murmańskiego do upalnego Aszchabadu, od zielonego, malowniczego Użgorodu do surowego i zimnego Petropawłowska na Kamczatce. Swoim zasięgiem terytorialnym i masowością radzieckie piłkarstwo nie ma równego **w świecie.**

Każde zrzeszenie sportowe ma **tysiące drużyn piłkarskich**, są drużyny przy fabrykach i zakładach przemysłowych, szkołach i wyższych uczelniach, w kołchozach i sowchozach. Wszędzie rozgrywane są zawody piłkarskie, wszędzie piłkarskie boje na boisku przyciągają ogromne masy młodzieży.

Masowość sportu — to fundament nieustannego wzrostu poziomu mistrzowskiego. Z roku na rok rosła masowość radzieckiego piłkarstwa i podnosił się jego poziom.

W chwili obecnej liczba **sklasyfikowanych piłkarzy wynosi ok. 1.200.000.** Jeżeli w r. 1936, w pierwszym roku rozgrywek o Puchar ZSRR, uczestniczyły 83 drużyny, to w br. było ich 17 tys. Czyż trzeba lepszego porównania?

ROZGRYWKI O PUCHAR ZSRR

1936	83	drużyny
1937	125	drużyn
1938	296	„
1939	2.200	„
1949	8.500	„
1950	12.000	„
1951	16.000	„
1952	17.000	„

Narody radzieckie lubią piłkę nożną przede wszystkim dlatego, że przyczynia się ona do **wszechstronnego wychowania człowieka**, rozwija nie tylko walory fizyczne, ale wychowuje go na członka jednolitego, koleżeńskiego kolektywu.

Piłkarstwo stało się **najbardziej ulubionym i najpopularniejszym sportem narodów radzieckich.** Miliony ludzi w ZSRR z głębokim zainteresowaniem śledzą w każdym sezonie rozgrywki piłkarskie. W 1951 r. przez stadiony i boiska piłkarskie ZSRR przewinęło się **przeszło 10 milionów ludzi.**

W pierwszych latach powojennych piłkarstwo radzieckie osiągnęło **niebywale wysoki poziom.** Potwierdziły to **wspaniałe sukcesy międzynarodowe**, uzyskane na terenie zagranicznym, a więc zwycięskie tournee **moskiewskiego „Dynamo"** po Anglii i Szwecji, sukcesy drużyn radzieckich na Bałkanach, wysoki bilans zwycięstw **„Torpedo"** na Węgrzech.

Radziecka **szkoła piłkarska** święciła triumfy. **Radziecki styl gry** opierał się na pełnym zrozumieniu wartości **gry kolektywnej i elastycznej taktyce**, umożliwiającej pełne wydobycie wszystkich najlepszych indywidualnych wartości każdego gracza.

— Przeprowadzamy grę w ten sposób — mówił jeden z najwybitniejszych trenerów radzieckich, zasłużony mistrz sportu **Arkadiew** — żeby wykorzystać w całej pełni wszystkie siły i możliwości każdego gracza oddzielnie i aby w każdej akcji drużyny wykorzystać maksymalną liczbę graczy, mogących w tej akcji być najbardziej pożytecznymi.

	MISTRZOSTWO ZSRR	PUCHAR ZSRR
1936	Dynamo (M)	Lokomotiw (M)
1937	Dynamo (M)	Dynamo (M)
1938	Spartak (M)	Spartak (M)
1939	Spartak (M)	Spartak (M)
1940	Dynamo (M)	—
1944	—	Zenit (L)
1945	Dynamo (M)	CDKA (M)
1946	CDKA (M)	Spartak (M)
1947	CDKA (M)	Spartak (M)
1948	CDKA (M)	CDKA (M)
1949	Dynamo (M)	Torpedo (M)
1950	CDKA (M)	Spartak (M)
1951	CDSA (M)	CDSA (M)
1952	Spartak (M)	Torpedo (M)

Styl gry piłkarzy radzieckich **bazuje na wszechstronności fizycznej zawodnika.** Właśnie dzięki tej wszechstronności, piłkarze radzieccy potrafią utrzymać tak wspaniałą kondycję i stosować system **„wszyscy atakują — wszyscy bronią"**, system nie do pomyślenia u słabych kondycyjnie zawodników.

Wszystko to nie znaczy jednak, że piłkarstwo radzieckie znalazło jakiś pewny, stały i niezawodny system gry. Radziecka piłka nożna **poszukuje nadal nowych dróg** — bo taka jest cecha charakteru radzieckiego człowieka: badać, szukać i wciąż ulepszać to, co się już stworzyło, podnosić wartość krytyką i samokrytyką. Zauważone błędy ujawnia się, analizuje i pracuje nad ich usunięciem. **Jakież to błędy?**



Moment z meczu o mistrzostwo ZSRR, rozegranego w Kijowie między miejscowym „Dynamo" i moskiewskim „Lokomotiw". Trybuny stadionu w Kijowie mieszczą 50.000 widzów.



Moskiewskie „Torpedo", w [illegible] zakładów samochodowych im. Stalina, zdobyło w rb. Puchar ZSRR, wygrywając w finale 1:0 (0:0) z tegorocznym mistrzem ZSRR „Spartakiem" Moskwa. Na [illegible] „Torpedo" ze zdobytym pucharem.

Większość doskonałych i sławnych graczy w czołowych zespołach radzieckich już się zestarzała i straciła swe walory, a mimo to większość drużyn w dalszym ciągu opiera się na nich, zamiast odmładzać składy nowymi, świeżymi talentami. Po prostu weterani piłkarscy zostali „przetrzymani" w drużynach, jak np. słynny Sołowiew w „Dynamo" Moskwa. Zbyt mały procent młodych zawodników uwidaczniał się w takich drużynach jak moskiewskie „Dynamo", „Torpedo", „Daugawa" i innych.

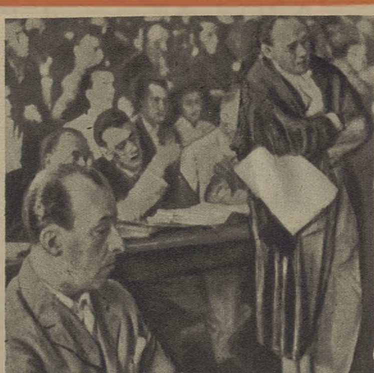
Gdy błąd ten został ujawniony, starano się jak najszybciej go usunąć. I właśnie ten okres zamiany starych graczy młodymi, okres wprowadzania nowych, utalentowanych, ale jeszcze częstokroć niedojrzałych technicznie zawodników spowodował pewne obniżenie poziomu, zresztą bardzo krótkotrwałe.

Błąd ten dobitnie podkreślił w swym artykule na łamach „Sowieckiego Sportu" b. czołowy piłkarz i hokeista radziecki, zasłużony mistrz sportu, trener Tarasow („Sowiecki Sport" Nr 108, 1952).

Już w połowie bieżącego sezonu zaczęto zasilać drużyny młodymi graczami, przyszłymi następcami wspaniałego Bobrowa czy Semiczastnego. Ponieważ trening piłkarski w ZSRR trwa okrągły rok (w zimie piłkarze trenują w hali i na powietrzu) — nie ulega kwestii, że w sezonie 1953 r. młodzi zawodnicy będą już zaawansowani technicznie i taktycznie.

Tak więc radzieckie piłkarstwo kroczy naprzód już ustaloną i wytyczoną drogą, która buduje planowo wielki sport i wychowuje sportowca - obywatela o wysokich kwalifikacjach fizycznych i moralnych.

Z. DALL



Sędzia piłkarski Palmieri, pobity przed kilku tygodniami na boisku przez Gino Capello, doczekał się wreszcie rozprawy sądowej.

PIŁKA: DOBRY INTERES

Rzym, w listopadzie.

Chuligański wybryk byłego reprezentanta Włoch w piłce nożnej Gino Capello wywołał na łamach tutejszej prasy ostrą polemikę. Jedni bronią Capello, inni go oskarżają...

Przed kilkoma tygodniami znakomity ten strzelec dopuścił się w towarzyskim spotkaniu piłkarskim pobicia sędziego. Oczywiście według obowiązujących (nawet w zawodowym piłkarstwie) przepisów został natychmiast dożywotnio zdyskwalifikowany. Sprawiedliwości więc stało się zadość i cała ta brudna historia — zdawałoby się — nie powinna już budzić echa. Stało się jednak inaczej...

W kraju, gdzie przy pomocy pieniędzy i bezpośrednio z nimi związanych „kontaktów" (nawet towarzyskich) podważyć można autorytet wyroku sądu, tam i w takiej, jak powyższa, prostej sprawie można się jeszcze potargować.

A zaczęło się od „Bologni". Klub ten przeżywa ostatnio kryzys. Wyniki są coraz słabsze, kasa klubu pustoszeje...

A Gino Capello, grając w „Bologni", zrobiłby na pewno kasę. A więc? Jedno śniadanko z tym, drugie z tamtym, telefonik usłużnego „sportowca", dyskretnie podsunięta zaliczka i... sprawę się rozważa od początku.

A „Bologna" czeka. Capello oraz zakupiony niedawno napastnik Mike byliby w formacjach ofensywnych skutecznym zaprzęgiem, byłoby więcej goli i więcej pieniędzy, a o to przecież tylko chodzi.

Pierwszą apelację „Bologna" przegrała. Capello nadal nie może wdziać piłkarskich butów. Ale znów wznawia się odpowiednią akcję...

Prezydium włoskiej piłki nożnej obraduje. Kto postawi lepsze śniadanko? Kto podsunie bardziej apetyczną zaliczkę? Od tego przecież tylko zależy, czy publiczka Bolonii oglądać będzie swego Capello.

Inne zmartwienia przeżywa „Internazionale". Oto kierownictwo tego klubu, pod naciskiem opinii publicznej, podało się do dymisji. Dyrektorom „Inter" zarzuca się... rozrzutność. Na kaperunek graczy wydano bowiem olbrzymie sumy, a jedenastka „Internazionale" nie może jakoś ruszyć stołecznej „Romy" z pierwszego miejsca w tabeli włoskiej ligi.

Skutki przyszły szybko. „Internazionale" wystawiła na sprzedaż kilku zagranicznych piłkarzy, tych, którzy wzbraniali się podpisać nowy kontrakt z klubem na tych samych co poprzednio warunkach. Pozostał tylko Nacka Skoglund, który przed kilkoma tygodniami ożenił się, a żona nie chce (może znów zaliczka „Inter") ruszyć się z miejsca. Wilkes przeszedł już do Torino. Nyers zaś oświadczył, że nie zagra w „Inter" dopóty, dopóki nie podwyższy mu się gaży.

Argumenty, jakimi usprawiedliwia swoje stanowisko, są nie do zbicia. Tak przynajmniej oceniła się je w światku zawodowego piłkarstwa Włoch.

— W ciągu ostatnich czterech lat zarobiłem w „Internazionale" 23 miliony lirów, nie licząc pensji miesięcznej wynoszącej tylko 80.000 lirów. W tym czasie strzeliłem dla klubu 115 goli. Sądzę, że 23 miliony lirów za 115 bramek — to trochę za mało. Wilkes i Skoglund zarabiają dwukrotnie więcej niż ja, a strzelili przecież o wiele mniej goli.

Zagram w „Internazionale", jeśli dostanę za kontrakt 15 milionów lirów, pensję miesięczną w wysokości 130.000 lirów i takie same premie, jak Skoglund. Jeśli nie, wieszam buty na kołku i jadę wraz z żoną do Jugosławii. (Gdzie prawdopodobnie przejdzie na... „amatorstwo" — przyp. red.).

VITTORIO CORRINTO



Sprawca brudnej awantury Gino Capello (pierwszy z prawej) w rozmowie ze swym adwokatem Destito, który przyniósł do sądu dowody mające wydać dobrą opinię o jego kliencie.

OLIMPIJCZYK ZWAŻONY I ZMIERZONY

KAŻDY NOSI W PIERSI SERCE ZATOPKA



„Jego Mistrzowska Mość" Emil Zatopek — to właśnie on poddaje się skomplikowanym zabiegom kontrolnym

REKORDY Emila Zatopka są niedostępne dla zwykłego śmiertelnika. Prawda? Nieprawda! Każdy normalnie zbudowany, zdrowy człowiek, mający zamiłowanie do biegów długich, może sięgnąć do „niedostępnych laurów" mistrza Zatopka. Pod jednym jednak warunkiem pod warunkiem wytężonej pracy nad sobą i pod warunkiem mądrego trenera.

Predyspozycja człowieka do „fenomenalnych" wyników sportowych nie jest mała i nie dotyczy tylko wyjątkowych osób. Gdy podziwiamy walczącego zapaśnika, zwyciężającego wioślarza lub sztangistę rwącego wielki ciężar, trzeba wiedzieć, że tak potrafi niemal każdy z nas.

Jakie są argumenty, by stawiać przed nami tak śmiałe perspektywy? Są one dostatecznie poważne i poparte doświadczeniem naukowym, które na niwie sportowej, acz bardzo młode, może się jednak pochwalić ciekawymi wynikami.

Fizjolodzy badający nasze możliwości w zakresie siły, zręczności, wytrzymałości czy szybkości w biegu, stwierdzili, że są one o wiele większe niż to wykazują najlepsi zawodnicy na sportowej arenie. Można podać wiele przykładów wykazujących, że np. podczas ostatniej wojny niektóre patriotyczne czyny graniczyły z „nadludzką" wprost siłą naszego organizmu.

Badania czynności człowieka w stanie hypnozy dają wielkie rewelacje: ludzie w tym stanie mogą np. całymi godzinami utrzymywać ciało w pozycji najbardziej niewygodnej, wymagającej niezwykłego wysiłku mięśniowego, jakim nie umiałby się wykazać żaden mistrz gimnastyki. Fizjolodzy radzieccy badający np. działanie w zaćmieniu świadomości przy schorzeniu centralnego systemu nerwowego, przypominają o psychozie znanej w klimacie tropikalnym pod nazwą „amok".

Człowiek w „amoku", działając w zupełnym zamroczeniu umysłu, często biegnie bardzo długi dystans z szybkością stumetrowca. Przy innych stanach psychozy, chory potrafi tak naprężyć mięśnie, że np. rozgięcie jego przykurczonych nóg nawet dla siłacza jest rzeczą niemożliwą. A taki katatoniczny stan trwać może bardzo długo.

Widzimy więc, że w pewnych okolicznościach, nigdy nie trenowany osobnik, zdolny jest do wyczynów niezwykłych dając tym m.in. dowód wielkich potencjalnych możliwości, tkwiących w człowieku, które, być może, mogą być wyzwolone drogą specjalnego treningu sportowego.

W następnym numerze „Sportowca" dowiemy się od czego w wielkim stopniu zależy uruchomienie tych fizycznych możliwości człowieka, co o tym mówił rosyjski fizjolog, G. M. Sieczenow, i co wykazują doświadczenia w Leningradzkim Naukowym Instytucie Kultury Fizycznej.

mgr. JAN

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

KOL. DOMICZEK z CHORZOWA. Przy uprawianiu każdej dyscypliny sportu konieczny jest trwały i systematyczny trening. Gdy tego nie ma — nigdy nie dojdzie się do wysokich wyników. Ponieważ jesteście jeszcze bardzo młodzi, zanim zaczniecie uprawiać wyczynowo jakąś dyscyplinę sportu — w danym wypadku kolarstwo, musicie poddać się badaniu lekarskiemu w poradni sportowo-lekarskiej, celem stwierdzenia, czy jesteście zdrowi i czy organizm jest dostatecznie rozwinięty. Gdy ocena wypadnie pozytywnie, możecie zacząć trenować, rozpoczynając od gimnastyki. Gimnastyka powinna być podstawą Waszego treningu, gdyż jest ona fundamentem każdego sportu.

Następna olimpiada zimowa odbędzie się w 1956 r. we Włoszech, w Cortina d'Ampezzo.

KOL. ANDRZEJ PIĄTEK z WĘGLIŃCA STAREGO. Jeżeli chcecie przejść szkolenie szybowcowe i zostać pilotem szybowcowym, zwróćcie się do najbliższej placówki Ligi Lotniczej (placówki takie istnieją we wszystkich większych miastach), lub napiszcie podanie o przyjęcie do Szkoły Szybowcowej w Jeżowie k/Jeleniej Góry. Możecie również zwrócić się do najbliższej organizacji ZMP-owskiej, która zajmie się Waszą sprawą.

KOL. CZESŁAW TŁUCZEK Z OŁAWY. Zjednoczone Fabryki Rowerów w Bydgoszczy (Fordońska 2) nie wykonują żadnych indywidualnych zamówień, natomiast produkują rowery wyścigowe i półwyścigowe na zlecenie Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego i Szkolnego dla poszczególnych pionów (CRZZ, CWKS, Gwardia itp.), które potem rozdzielają sprzęt według zapotrzebowań terenu (dla zrzeszeń).

Ponieważ nie należycie do żadnego zrzeszenia, będziecie musieli bezpośrednio kupić rower (podobnie jak i potrzebne Wam części).

KOL. ŚMIGOCKI ZE SKARŻYSKA KAM. W naszej literaturze fachowej brak jest wydawnictw o zapaśnictwie. Są one dopiero w opracowaniu. O tej dyscyplinie sportu pisaliśmy już i pisać będziemy niebawem.

„KIBIC" Z WROCŁAWIA. Przepisowa waga młota wynosi 7,250 kg. Jeżeli chodzi o tyczki, to regulamin zawodów lekkoatletycznych przewiduje tyczki bambusowe, długości od 3 do 4,50 m, lub tyczki metalowe, długości 4,6 — 4,8 m. Zawodnik może sobie dowolnie dobierać tyczki, odpowiednio do swoich możliwości.







Pierwsza wystawa filatelistyczna znaczków sportowych odbyła się w tym roku w Rzymie. Świadczy to o coraz większym zainteresowaniu filatelistów sportem i wychowaniem fizycznym. Coraz więcej krajów na świecie za pomocą winietek sportowych stara się spopularyzować ruch sportowy. Przoduje w tym Związek Radziecki, którego poczta wydała najwięcej znaczków sportowych.

Na wystawie w Rzymie można było oglądać wiele pięknych serii wydanych w ZSRR — jak np. wydrukowana w 1935 roku kolekcja znaczków wypuszczonych z okazji Spartakiady w Moskwie.

Następną serię sportową wydano w ZSRR w 1938 roku (8 sztuk). W 1940 roku, w nowej serii sportowej Związku Radzieckiego, pojawia się na jednej z winietek po raz pierwszy znaczek GTO. Od tej pory sportowe znaczki w Związku Radzieckim ukazują się niemal rokrocznie.

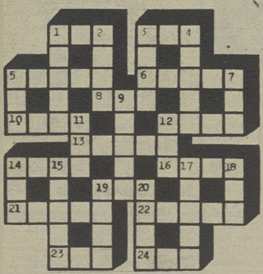
Dziś zamieszczamy reprodukcję znaczka wydanego z okazji wystawy sportowej w Rzymie, znaczka z olimpiady szachowej w Helsinkach, o którym już pisaliśmy oraz radzieckiego znaczka z odznaką BGTO.

KAZIO

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Zrzeszenie sportowe (skrót), 3) sprzęt do gry w hokeja, 5) ptak z rodz. sokołów, 6) rodzaj piłki do gry, 8) charakterystyczne odbicie piłki w tenisie, 10) urodzajne miejsce na pustyni (wspak), 12) otwory w ścianie, 13) zwycięzca Wyścigu Pokoju w 1952 r., 14) gimnastyk polski, 16) rzeka na pograniczu ZSRR i Chin, 19) termin szachowy, 21) inaczej: „szlak", 22) ziomek, krajan, 23) jedna z oznak turystycznych — skrót (wspak), 24) miesiąc, w którym odbywa się start do Wyścigu Pokoju.

Pionowo: 1) Bokser rumuński, 2) jedno ze zrzeszeń sportowych, 3) zagranie w siatkówce (wspak), 4) bramkarz polski, 5) odłam lodu na rzece, 7) rodzaj papugi, 9) litera grecka, 11) owad, 12) imię żeńskie zdrob., 14) górska odznaka PTTK (skrót), 15) rasa psa, 17) średniodystansowiec radziecki, 18) przyrząd gimnastyczny, 19) bokser węgierski, 20) przyrząd gimnastyczny.

J. Noder, Zakopane.

KOMBINATKA

Do danej figury należy wpisać cyfry od 1—32 tak, aby sumy w rzędach poziomych wynosiły 132, a w rzędach pionowych 66.

Następnie w ten prostokąt magiczny wpisać pionowo 8 wyrazów czteroliterowych wg podanych znaczeń. W ten sposób dla poszczególnych liczb otrzymamy odpowiadające im litery.

Na tej podstawie zmienić wszystkie liczby podane niżej na odpowiadające im litery i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Gracz warszawskiego „Kolejarza", 2) rodzaj damskiego obuwia, 3) imię męskie, 4) inaczej: barwa konia.



5) miejsce walk bokserskich, 6) Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (skrót), 7) inaczej: „spełniam czynność kowala" 8) sprzęt sportowy.

Arytmograf: 9, 22, 26, 4, 7—22, 26, 4, 13. 28, 13—23, 14, 13, 9, 21, 6—4, 26, 15, 26, 7, 12, 21, 25, 16, 6, 2—21—2, 6, 2—22, 13, 4, 7, 21, 21—30, 24, 27, 19, 26, 30, 24, 30, 13, 28—22, 4, 13, 25, 31, 2, 8, 25, 24, 27, 19—30—32, 31, 27, 19, 31—9, 28, 27, 2, 13, 14, 21, 16, 5, 31—22, 26, 32, 12, 26, 9, 21, 28—21, 25, 19—23, 31, 14, 7, 31, 4, 10—21—15, 26, 2, 26, 30, 28, 20, 28—22, 26, 14, 21, 7, 18, 25, 16, 11, 8.

K. Fiedorowicz, Skarżysko.

WIRÓWKA

Do podanej figury wpisać (zgodnie z ruchem wskazówek zegara) dookoła poszczególnych liczb w pola trójkątów 6 wyrazów czteroliterowych o poniższym znaczeniu.



Znaczenie wyrazów: 1) Znany bokser węgierski, 2) marka motocykli sportowych, 3) plecionka ze słomy, trzciny itp., 4) zrzeszenie sportowe, 5) czołowy motocyklista polski 6) przeciwstawienie siły.

Edward Płociński, Poznań

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania osiem książek.

Rozwiązania prosimy kierować na adres Redakcji tyg. „Sportowiec", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe".

Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 34 „Sportowca" z dn. 27.8. b.r.:

Rebus: Po emocje na wczasy turystyczne. (Poe moc Jena w „c" z asy tury styczne).

Krzyżówka tekstowa: Poziomo: słowo Delphis, czterolecie, Igrzyska. Pionowo: Olimpia, przeszkody, Tkme jus, lata, okres, cześć.

Zadanie szachowe: Walka sportowców na stadionie Olimpijskim, to walka o Pokój!

Listy nagrodzonych podamy w numerze następnym.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej —, Warszawa, Srebrna 12, tel. 86-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

3-B-26491

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 852-84, sekret. red. — 704-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 807-11 i 637-29, wewn. 70. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

SPORTOWIEC

Wyszłam za mąż NA KORCIE

— Żeby było po kolei, trzeba zacząć od szkoły — mówi Danuta Wodyńska. — Wtedy pływałam, nawet brałam udział w zawodach międzyszkolnych w sztafecie, niestety, bez powodzenia. Uczyłam się również skoków z trampoliny.

Przed samą wojną zaczęłam grać w tenisa. To były początki. Dopiero w 1945 r., kiedy pracowałam w teatrze w Częstochowie, zajął się mną trener Zarębski. Zdobyłam mistrzostwo Częstochowy.

— Czy to nie było przypadkiem tak, jak z pewną moją znajomą, która niesłychanie się chwaliła drugim miejscem w slalomie, a później okazało się, że w ogóle startowały tylko dwie zawodniczki? — zapytuję.

— Nie, nie! Nie tylko ja jedna grałam w Częstochowie w [redacted] Było aż 6 kobiet.

Po przyjeździe do Warszawy wstąpiłam do CWKS, gdzie brałam udział w wielu turniejach. Obecnie należę do ZS „Budowlani" i w tych barwach doszłam do półfinału w mistrzostwach dzielnicowych Warszawy w tym roku, przegrywając z trzecią rakietą Warszawy, Malarczykową.

— Zaraz, zaraz. Już mówimy o „Budowlanych", ale o ile wiem od skądinąd dobrze mi znanego radcy prawnego A. Żywulta, właśnie jeszcze na kortach CWKS nastąpił pewien dość ważny dla obojga państwa fakt?...

— Ach, tak! Rzeczywiście! Tam poznałam mego męża. Tak nam się z sobą dobrze grało, że odtąd stworzyliśmy mocną partię miksta, nie tylko na korcie, ale i w życiu.

„Klub nas połączył", ale widać nie ocenił naszych zasług, gdyż skreślił nas oboje z listy. Zresztą zdaje się i panią również?

— Tak jest. Z braku chwilo[redacted] tenisistów, postanowiono korty oddać pod kosz, siatkówkę i występy artystyczne.

W karykaturze J. Żebrowskiego.

D. Wodyńska w „Odezwie na murze".
(COPA fot. F. Myszkowski)

— Cóż? My w każdym razie grywamy stale razem, choć szczęścia do kortów nie mamy. Na wiosnę znów „Budowlanym" zaorano kort, który znajdował się na terenie obecnego Parku Kultury. Szkoda! Tak łatwo zniszczyć, a tak trudno zrobić nowy. Na pewno byłby on ozdobą parku. Szkoda!

— Ostatnio graliśmy z Jasińską i Romaniukiem. Walczyliśmy jak lwy. Przegraliśmy, ale na przyszły sezon zdwoimy trening, żeby ich pokonać.

— Jak z suchą zaprawą?

— Och, mam niezłą „zaprawę". Piszę pracę magisterską (p. Danuta kończy obecnie historię sztuki).

— A jak sezon zimowy, narty?

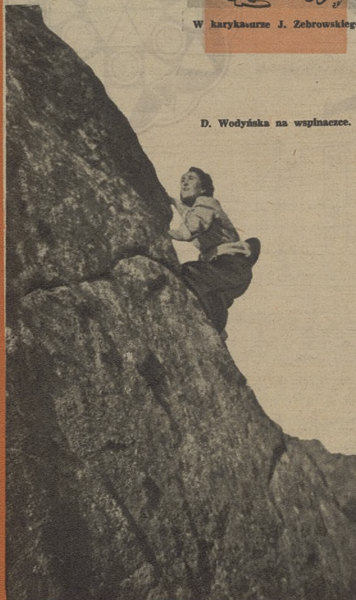
— Wprawdzie w zeszłym roku miałam przykry wypadek przy zjeździe z Kasprowego (przebiłam kijkiem policzek), ale nie ma po tym śladu.

Obiecuję i w tym sezonie pojeździć, choć tym razem nieco ostrożniej — mówi Danuta Wodyńska-Żywultowa, nakładając rudą perukę, w której zaraz wyjdzie na scenę, jako „wdowa po oficerze" w „Rewizorze" Gogola.

— Aha! — woła jeszcze — Proszę napisać o naszych sukcesach taterniczych. Oboje z mężem zdobyliśmy wszystkie szczyty naszych Tatr.

— Jeżeli tak, — można powiedzieć, że p. Danuta ma się czym poszczycić. Prawda?

Rozmowę przeprowadziła
ALINA JANOWSKA



D. Wodyńska na wspinaczce.

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?

ILE MINUT TRWA SPOTKA[redacted] PIŁCE WODNEJ I JAK [redacted] JEGO CZAS?

W JAKICH WYPADKACH SĘDZIA RINGOWY OBOWIĄZANY JEST PRZERWAĆ WALKĘ?

Z JAKIEJ WYSOKOŚCI NAD POZIOMEM WODY WINIEN ODBYWAĆ SIĘ START W WYŚCIGU PŁYWACKIM?

[redacted]

1. [redacted] o spalonym w piłce r[redacted] Przepis taki istnieje, ale tylko w [redacted] w szczypiorniaku 7-osobowym spalonego nie ma. [redacted] na połowie boiska [redacted] mniej niż dwu przeciwników (wli[redacted] takż[redacted] na równej wysokości z ostatnim graczem w polu [redacted]

[redacted] powinna [redacted] rzutnia do [redacted] i do rzutu dyskiem? [redacted] do pchnięcia kulą powinna mieć [redacted] cm. [redacted] 6 mm grubości i 5,1 cm wysokości. Koła [redacted] z terenem. We[redacted] na głębokości 2 [redacted] cm długości, 11,4 cm grubości i 10,2 cm wysokości. Urządzenie do rzutu [redacted] kulą, z [redacted] wynosi 250 cm. Progu (belki) przy rzucie dyskiem [redacted]

[redacted] rodzaje obrony w [redacted] w koszykówce możemy podzielić na 2 zasadnicze systemy: 1) system tzw. „każdy swego", 2) system [redacted] w piątkę.

[redacted] natychmiastowym kryciu swych [redacted] po stracie piłki, a więc [redacted] dłowego, lewy — prawego, środko[redacted] to może [redacted] na całym boisku, albo tylko na swoim terenie obronnym.

[redacted] w piątk[redacted] po stracie piłki wszyscy gracze zajmują swe miejsca na terenie obrony, przy czym każdy ma „swoją [redacted] z tego odcinka. [redacted] więc nie tylko na [redacted] lecz także na [redacted]